

Cena Kurjera

W Lwowie.
Kwartalnie 3 zł. 80 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadanie do
domu dopłaca się 20 c.
miesięcznie.

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą kwar-
talnie 10 mark.
Numer pojedynczy 5 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano**Ceny ogłoszeń**

Od objętości wie-
sna petitem na 1 rm
6 czt.

Nekreacja lub Ko-
respondencje prywa-
tne—na każdy wiersz
12 czt. Reklamy w
rubryce „Nadane”
na każdy wiersz 20 czt.

Rękopisma nie
zwracają się.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.

Recepty-katolickie:
Dziś: Franciszki wd.
Jutro: 40 męczenników.
Pojutrze: Konstantyna.

Grecko-katolickie:
Tarasia arch.
Prokopja.
Prokopja.

REDAKCYJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCYJA
przy ulicy Akademickiej 1. 3.—Nr. Telefonu 114.

Kalendarz myśliwski. Wołno polować na kossy
(rogacze), ciętrawie i głąsca, dropie, pardwie, i plectwo
wodne i błotne w ogólnosci.

Wschód słońca o 6 g. 33 m.
Zachód „ o 5 g. 50 m.
Barometer 768. Mróz.—

Dostawy dla wojska.

Przewodniczący komisji konsorcyjnej, p. Mi-
kuliński rozesłał następujący okólnik z daty 1. bm.:
„Z powodu, iż od kilku gmin kraju naszego
przyszło zapytanie do komisji konsorcyjnej w sprawie
dostaw dla armji, ażeby mogły należeć do To-
warzystwa, aby tem samem dać możność rękodziel-
nikom swoim otrzymania choć w małej części tych
dostaw, w imieniu komisji konsorcyjnej donoszę,
iż nietylko przystąpienie takiej gminy z kilku lub
kilkunastu udziałami jest dozwolone statutem, ale
nawet nadzwyczajną potrzebą, zważywszy głównie,
iż materialny stan rękodzielników Galicji i W.
Krakowskiego jest tak opłakany, iż bez po-
pomocy gmin i osób rozwojowi przemysłu krajo-
wego przychylnych trudno zebrać potrzebne fun-
dusze do utworzenia Towarzystwa dostaw dla
armji.

Mając to niezłomne przekonanie, iż świetne
Rady miejskie jakoteż Rady gminne z całą usil-
nością raczą poprzeć tyloletnie usiłowania rękod-
zielników galicyjskich w otrzymaniu dostaw dla
armji, (załączając projekt statutu i deklarację) u-
praszam w imieniu komisji konsorcyjnej „świetna
Rada raczy przez przystąpienie do Towarzystwa,
przyczynić się do zamierzonego celu w otrzyma-
niu dostaw. Udziały należy odsłać wprost do
dyrekcji banku krajowego we Lwowie, a to tem
prędzej, ile że już 24. marca nastąpi stanowczo
zorganizowanie Towarzystwa.”

„Sprawa dostaw dla armji, to sprawa krajo-
wa; od jej pomyślnego załatwienia zawisł los i
był tysięcy. Pracy szukający robotnicy, mając ta-
kować, nie będą ciężarem gminy, a tem samem i
rozkrocznie wydawane na utrzymanie tychże fun-
dusze, pozostaną w kasie nietknięte. Świetna
Rada przeto, mając głównie i jedynie dobro klasy
pracującej na względzie, już z tego samego po-
wodu raczy do prośby niniejszej się przychylić.”

Już kilka razy wykazywaliśmy, że organizacja
spółki dostawczej utożsamia głównie na niesłychanym
zubożeniu drobnych rzemieślników, którzy nie ma-
ją możności zdobyć się na subskrypcję udziału.
W takim składzie rzeczy spółka może się z po-
wodziem oprócz tylko na jednostkach zamożniej-
szych, i na gminach. Wszak gminy mogą sobie
nawet zastrzeżać odpowiednią reprezentację w za-
rządzie. Udziały ich postawią spółkę od razu na
silnych podwalinach finansowych, bo przy udziale
gmin zbierze się kapitał krociowy. Inaczej doży-
jemy ohydnych skandalu, że na poczet niby Ga-
licji — między innemi oszust miedlingowski stanie
się dostawcą obuwia dla wojska.

Abdykacja króla Milana.

Wyczerpujące telegramy doniosły czytelnikom
naszym o rezygnacji z tronu serbskiego króla Mi-
lana, na rzecz syna, który jako Aleksander I. zo-
stał też wnet królem Serbji proklamowanym, ja-
koż o mianowanych rejentach i okolicznościach
wszystkich aktów temu towarzyszących.

Nie od rzeczy będzie przypomnieć w krótko-
ści historję Serbji w ostatnich 17-latach, tj. od
chwili, kiedy Milan, wówczas chłopak 14-letni, na
tron powołany został. Milan, syn Miłosza Obreno-
wicz zmarłego w r. 1860 wstąpił na tron w o-
kolicznościach wysoce dramatycznych, objął bo-
jem rząd po stryju swoim bezdzietnym Michale,
zamordowanym w r. 1868 skrytobójczą ręką da-

wnych książąt serbskich Karadżordżewiczów. Re-
jentami młodzieńczego księcia byli sędziwy dzisiaj
Risticz, Blaznavacz i Gavrilowicz. Milan upelno-
letniony r. 1872, objął rządy sam Roku 1875 o-
żenił się z Natalją Keczką, córką pułkownika ro-
syjskiego, która następnego roku powiła mu syna
Aleksandra, obecnego króla Serbji. Podległymi i
poparty przez Rosję rozpoczął Milan r. 1876
wspólnie z Czarnogorą wojnę przeciwko Turcji.
Tysiące ochotników rosyjskich uwolnionych z służ-
by rosyjskiej stawili się pod jenerałem Czernia-
jewem, aby walczyć pod sztandarami wolnej Ser-
bji przeciwko ciemniejszej Turcji. Wojnę prowa-
dzono w ten sposób, że w obozach dowódcy grali
w karty i wiwatowali, na granicach księstwa zaś
padały tysiące serbskich żołnierzy i rosyjskich
ochotników, idących na zupełne stracenie. Przy
jednej z takich biesiad proklamował Czerniajew
młodego ks. Milana królem Serbji. Turcy widząc,
iż Serbowie z nimi sobie igrają, wkroczyli do
księstwa i wytłukli armję serbsko-rosyjską kilka-
krotnie. Z jednej strony Abdul Kerim, z drugiej
Osman pasza niszczyli pułk za pułkiem i los Ser-
bji zdawał się już być rozstrzygniętym. W tem
krytycznem położeniu przyszli w pomoc zagrożo-
nemu państewku Anglija i Rosja, które swojemi
pogróżkami i uratowały je od zagłady. W marcu
r. 1877 zawarto pokój, który miał trwać do gru-
dnia tegoż roku. Gdy bowiem Rosja zdobyła Ple-
wnę, Serbom zebrało się na wielką wojowniczość
i przekroczyli niestrzeżoną granicę, dopomagając
w rzezi braciom z nad Wołgi. Na kongresie ber-
lińskim wyszłaby Serbja jak Zabłocki na mydle,
Rosja bowiem zupełnie zapominała o potężnym
swoim aliancie, gdyby nie Austria, która na ko-
rzyść małego sąsiada wytargowała, dzięki interwen-
cji Andrasego powiększenie terytorjum o 15.000
mil kwadrat., udzielnosc a dla Milana tytuł „jego wy-
sokości”. Marzenie Czerniajewa miało się spełnić
6. marca r. 1882, w tym bowiem roku Milan zo-
stał obwołany dziedzicznym królem Serbji. Od
chwili kongresu berlińskiego datuje się zwrot w
polityce Serbji. Milan, oddany dotychczas duszą
całą Rosji, przechyla się na stronę Austrii i za-
wiera z nią nawet układy o budowę kolei wscho-
dnych w swoim państwie. Stosunek do Rosji o-
ziębia się zupełnie, a ówczesny car Aleksander II.
z niechęcią swoją dla Milana wcale się nie tail.

Gdy w r. po wypadkach w Filipopolu, przys-
zła do skutku unja bułgarska, Milan pod wpły-
wem rozmaitych doradców uważał się za powo-
żanego stanąć na straży traktatu berlińskiego i
wkroczył w granice bułgarskiego księstwa na czele
czteru dywizyj.

Przetrzepany sromotnie pod Śliwnicą przez
Aleksandra Battenbergskiego i ścigany aż za Pi-
rot, zawdzięczał swoje ocalenie Milan w tym wy-
padku Austrii, w obozie bułgarskim bowiem zja-
wił się poseł austriacki Khevenhüller, który za-
groził wkroczeniem Austrii. To spowodowało za-
wieszenie broni, następnie spokój. Od tego czasu
też datuje się i nieporozumienie pomiędzy Mila-
nem a Natalją, które skończyło się wreszcie w roku
1888 rozwodem.

Zeszłego r. już głośnem było, iż Milan ma za-
miar zrezygnować i rejęncję powierzyć Natalji;
gdy ta z natychmiastową oświadczyła się do tego
gotowością, popadła w podejrzenie o sympatje
rosyjskie, podczas gdy małżonek od czasu traktatu
berlińskiego innej się trzymał polityki, co po-
między poważnionemu oddawna małżeństwem wy-
kopało przepaść. Milan uważał żonę swą za o-

twartą nieprzyjaciółkę polityczną i bał się, żeby
ta nie wydarła mu z rąk władzy. Nastąpiło znane
wygnanie Natalji, i porwanie jej syna, wreszcie
rozwód, który w narodzie spowodował tyle roz-
goryczenia i osłabienie do reszty powagi imienia
królewskiego. Chcąc uwagę narodu odwrócić od
spraw swoich dawnych, zajął na chwilę umysły
nadaniem nowej konstytucji. Ta przyniosła Mila-
nowi tyle tylko osobistych korzyści, że orzekła, iż
jemu przysługuje prawo mianowania rejentów dla
małoletniego syna, podczas gdy stara konstytucja
prawo to gwarantowała skupczynie. Postanowie-
nie to ułatwiło Milanowi abdykację od dawna już
zamierzoną.

Młody król Aleksander urodził się 14. sier-
pnia r. 1876, liczy zatem 12 i pół roku.

Ustąpienie Milana musi być uważane jako
ważny i wielki krok Rosji naprzód w kwestji
wschodniej i kto wie, czy ostatnią zdobyczą Au-
strii na Wschodzie nie były dwa orderzy ofiaro-
wane przez abdykującego Milana dyrektorom län-
derbanku Hahnowi i Rappaportowi?

Z dziejów liberalizmu w Rosji.

IV. Mając na myśli w szkicu obecnym prze-
dewszystkiem ruch „ziemski”, nie możemy wda-
wać się w szczegółowe przedstawienie stanowiska
ówczesnych rosyjskich tajnych stowarzyszeń i ro-
syjskiej emigracji w obec kwestji polskiej. Sto-
sunkowi temu poświęciliśmy osobną książkę pt.
„Polska historyczna i wielkoruska demokracja”
(osobna odtwórka z *Wolnego Słowa* 1881). Przytę-
czymy tutaj jedynie wyciągi z ówczesnych rewo-
lucyjnych pism ulotnych w Rosji, które odnoszą
się wprost do kwestji o reprezentacji narodowej.
W projekcie adresu, dołączonego do „Wielkoru-
sa” powiedziano: „Racz Wasza ces. Mość zwołać
w jednej ze stolic naszej rosyjskiej ojczyzny, w
Moskwie lub w Petersburgu, reprezentantów nacji
rosyjskiej, by ułożyli konstytucję dla Rosji. Racz
zwołać reprezentantów polskiej nacji w jej stolicy
Warszawie, by decydowali o losie swej ojczyzny
stosownie do jej potrzeb”. Do jakiej nacji zali-
czyć i dokąd zwoływać reprezentantów Litwinów,
Białorusów i Małorusinów gubernij zachodnich,
które patrioci polscy uważali jako część Polski,
autorowie „Wielkorusa” nie określali.

W r. 1863 w proklamacji „Zemli i Woli”
(4. lutego) powiedziano: „Rosjanie! oświadczamy
stanowczo, że domagamy się natychmiastowej re-
stauracji Królestwa Polskiego z dobrowolnem przy-
łączeniem do niego tych gubernij zachodnich, gdzie
naród większością sam tego zechce. Rozumie się,
naród, a nie samia tylko szlachta, jak to było w
gub. mińskiej i podolskiej.

Oświadczamy, że nie chcemy wojny europej-
skiej, i nie damy pomocy rządowi dla stłumie-
nia powstania polskiego. Dokonawszy takiego dzie-
ła, z czystym już sercem i czystym sumieniem bę-
dziem mogli dokonać połączenia nas wszystkich w
Soborze Ziemskim, zwołanym z całej Rosji dla
narady nad główną naszą sprawą: „ziemią i wol-
nością”. I tutaj pozostała luka: przy jakiej admi-
nistracji — czy Królestwa Polskiego, czy caratu
rosyjskiego — przeprowadzany byłby powszechny gło-
sowanie w gub. zachodnich, jeżeliby już mogło
tam dojść do tego bez wojny europejskiej, tak,
jak to przedtem było w Sabaudji i Nizy, które
rząd francuski (za zgodą sardyńskiego) naprzód
zajął swem wojskiem, a potem dopiero przepro-
wadził głosowanie tak, jak jemu było trzeba. Na-

tych lukach ugruntowała swą potęgę katkowszczyzna (zob. *Russkij Wiestnik* 1863, nr. 1., „Kwestja polska“), a następnie i jawna reakcja przeciw wszelkiemu liberalizmowi — rosyjskiemu i polskiemu, osobliwie gdy elita obywatelska i białoruscy po swojemu głosowali przeciw Polsce.

W każdym razie w r. 1863 ruch liberalny był jeszcze tak silny, że z nim musiał się liczyć i rząd. Nawet Katkow, który już ostro wystąpił i przeciw rosyjskiemu ruchowi rewolucyjnemu, a nawet radykalnemu, a także i przeciw separatyzmowi polskiemu, z którym zaczął już łączyć wszelkie dążności autonomistyczne w różnych prowincjach i pośród różnych plemion, — nawet on proponował zwołanie powszechno-rosyjskiego Soboru Ziemskiego „jako konieczną dla dobra kraju organizację opinii publicznej“ i nawet jako najlepszy środek dla położenia tamy polskiemu ruchowi separatystycznemu (zob. *Russkij Wiestnik* 1863 r. marzec: „Co mamy czynić z Polską?“ *) Sam rząd nie ośmielał się odpowiadać negatywnie na liberalne domaganie ani w Królestwie, ani w reszcie Rosji. **)

W manifestcie do Polaków d. 12. kwietnia 1863 tenże wskazywał na utworzenie już w Królestwie rady miejskie, powiatowe i gubernialne i obiecywał „zainaugurować nową erę w politycznym życiu kraju, która może rozpocząć się tylko od rozumnego urządzenia samorządu miejscowego, jako podwaliny całej budowy społecznej“. Zachowując i obecnie te instytucje — były dalsze słowa manifestu carskiego — rezerwujemy sobie, jeżeli takowe wytrzymają próbę praktyki, przystąpić do dalszego ich rozwijania zgodnie z potrzebami czasu i kraju“.

D. 17. kwietnia, przyjmując rozmaite deputacje, które przedkładały adresy przeciw ingerencji obcych państw do kwestji polskiej, car Aleksander II., który dawniej wyrażał jawne niezadowolnienie z powodu debat zgromadzeń szlache-

*) Nie długo przedtem, gdy w r. 1862 rząd zaczął się skłaniać do myśli zaprowadzenia sejmu w Królestwie, Katkow wyraził się, że w „naszych czasach od reprezentacji miejscowych nie można oczekiwać niczego, prócz szkody, jeżeli dla ich zrównoważenia niema reprezentacji centralnej“. (Zob. „Sowremennaja Letopis“, 1862, nr. 26, a także Niewiedzińskiego „Katkow i jego czas“, str. 159-160). W takim samym duchu wyrażał się Platonow w memorjale „O konieczności państwowego sejmu ziemskiego“, przedłożonym zgromadzeniu szlacheckiemu gubernji petersburskiej w początku 1862 r.

**) Z pomiędzy domagań polskich Aleksander II. bezwarunkowo odrzucał tylko przyłączenie gub. zachodnich do Polski. Anatole Leroy-Beaulieu opowiada, że gdy jeden wpływowy arystokrata polski (Zamojski?) napomknął o tem carowi, to Aleksander II. odpowiedział mu: Mój panie, wiesz pan, że nie ja dokonywałem rozbioru Polski, lecz nie możesz pan żądać odemnie rozdziału Rosji“. (Zob. „Un homme d'état russe“, 1866).

ckich nad reformami, teraz jak gdyby sam dodawał ducha podobnym debatom, chociaż dodawał klazule co do czasu i kłopotu przy wprowadzaniu reform.

„Wierzę waszym wyrazom łagodności — mówił car, — wierzę i wycieranie, że całe życie moje ma tylko jeden cel: dobro naszej ojczyzny i rozwój jej życia obywatelskiego. Lecz na tej trudnej drodze wszelki pospiech nietylko nie przyniesie korzyści, ale może być nawet szkodliwym... Ufam w waszą powszechną pomoc i współdziałanie w ważnych pracach, jakie nas czekają. Pozostawcie mnie dalsze ich rozwijanie, aż do czasu, kiedy to uznaję za rzecz możliwą i pożyteczną“.

W programowej rozmowie, jaką miał Aleksander II. w sierpniu 1863 r. z M. O. Milutynem, rzekł car, że nie ma odrazy do rządów reprezentacyjnych, ale nie może dać takiego rządu buntującym Polakom, nie dawszy go równocześnie wiernym Rosjanom, — ci zaś, zdaniem jego, nie są jeszcze dojrzały dla konstytucji. Ze swej strony Milutin, będąc zwolennikiem konstytucji, sądził, że zanim brać się do reform politycznych, trzeba ukończyć reformy administracyjne, żeby zaś wychować kraj dla prowadzenia swych interesów, trzeba mu dać praktykę samorządu miejscowego (zob. Anat. Lesoy-Beaulieu, Un homme d'état russe. Nicolas Miloutine, str. 168-169, — pisano według zapisków samego Milutina).

D. 6. września Aleksander II. otwierając Sejm finlandzki rzekł, że „w ręku narodu mądrego, gotowego do pracy wspólnej ze swym monarchą, posiadającego zmysł praktyczny do rozwijania swego dobrobytu, instytucje liberalne nietylko nie są niebezpieczne, ale stanowią porębkę porządku i bezpieczeństwa publicznego“.

Słowa te w całej Rosji powitano jako oczywistą obietnicę Ziemskiego Soboru; zestawienie słów tych z manifestem 12. kwietnia kazało oczekiwać miejscowych instytucji wybieralnych jako pierwszego kroku w tym kierunku. Jak zresztą można było przewidzieć, car nie popychany bardziej energiczną agitacją, nie dał Ziemskiego Soboru.

Mimo to jednak rezultatem agitacji 1862 — 1863 r. było przyspieszenie reform, które można było uważać za przygotowanie do Soboru. W następnym roku wydane były: Ustawa o ziemstwach i ustawa sądowa, a w r. 1865 opublikowano przepisy o druku, znacznie osłabiające cenzurę i dające nadzieję, że w krótkim czasie sprawy prasowe zależne będą wyłącznie od sądu.

Gdy w r. 1865 pierwszy raz otwarte zostały ziemstwa, to pismo urzędowe *Siewiernaja Poczta* przywitało je artykułem, w którym wprost nazwano je „szkołą instytucji reprezentacyjnych“. Niestety, szkoła ta przewlokła się bardzo długo.

KRONIKA.

Morderstwo w śródmieściu. Do wczoraj danych szczegółów o zbrodni rozbójniczego morderstwa popełnionego na sadowniku Michałie Czerniak przy Dominikańskiej l. 3., przybywają nowe. Sprawca mianowicie, że Czerniak mieszkał i spał u dalekiego krewniaka swojego, Pawła Prusa, w domu pod ul. Krzywej. Gdy Czerniak nie przybył pewnego dnia na nocleg, Prus nie zwrócił na to uwagi. Był przekonany, że staruszek musiał się przenieść na inne pomieszkowanie. Nie widząc jednak Czerniaka przez dni kilka na mieście, ani nie znalazłszy piwnicy przy ul. Kaźmierzowskiej, napisał w ubiegły niedziela do żony jego bawiącej w Komarnie, zaraz przyjechała. Ta przybywszy do Lwowa, wraz z Prusem i pasierbem swoim, gospodarzem w Krzywczycach, skrzętnie poszukiwania za mężem, ale żadnego nie odniosły skutku, dała znać do policji. Teraz dopiero dowiedziano się, że Czerniak miał piwnicę, mianowicie przy ul. Dominikańskiej l. 3. Wyważywszy drzwi znalezione trupa starca. Szukając prawdopodobnie nastąpiła natychmiast, uderzeniem zadane w prawą skroń nad okiem było tak ciężkie, iż oko to wypłynęło. Uderzenie zostało zadane podobnie narzędziem tępe i ciężkie, zresztą nie było innych śladów na ciele denata na razie nie było. Obdukcja zwłok, przedsięwzięta wczoraj przez kasa i dr. Gostyńskiego, wykazała, że morderstwo dokonane zostało tępe, kantowatę narzędziem, prawdopodobnie obuchem siekiery. Sekcja zmarłego, wszystkie na głowie, mianowicie: załamane kości górnej i dolnej z lewej strony, ciężką ranę na wtem okiem i pod okiem tudzież załamanie kości bocznej skroniowej.

Zdaje się, że ofiara, przed otrzymaniem bodaj raz musiała z napastnikiem krótką bogdaj się walce, wskazywać na to zdaje się ta okoliczność, że czapka denata była zagrzebana pod mierzwą na ul. leżały zwłoki. Widocznie wśród pasowania się, Czerniakowi spaść z głowy czapka i zagrzebać się w wodę. Pieniądże miał zwyczaj chować Czerniak w woreczku w cholewie prawej, do której wpuszczał go górną ręką. Woreczka tego brakuje, sprawca musiał być obeznanym ze zwyczajami staruszka, nie szukał bowiem ani po kieszeniach, ani po piwnicy, jeno zabrawszy domy sobie woreczek, z łupem umknął. Czerniak miał, jak zazwyczaj u sadowników bywa, wprawdzie prowadził handel sam, mając stałych swoich klientów, lecz prowadził handel sam, mając stałych swoich klientów w przekupniach tutejszych. Śledztwo, tak znaną energią prowadzi starszy komisarz p. Blazowski, wielce utrudnione z powodu, że zbrodnia popełniona została wedle wszelkiego prawdopodobieństwa przez kogoś z dwoma tygodniami.

Czwartki w Kole literackiem. Na czas wybrało tutejsze Kole literacko-artystyczne czwartki fixe — czwartek, i odtąd też każdego czwartku być się będą w Kole rauty, naprzemiennie dla młodszych i starszych, drugiego wyłącznie dla młodszych. Ze względu, że paniom należy się więcej

rodzaju, a Staś, mimo całej lekkomyślności, był dotąd wyzuty z tych uczuć, które u ludzi cywilizowanych honorem się uważają.

Padł na łóżko i oburącz twarz sobie powoli, zaczął płakać.

Przeszło godzinę tak leżał. Gdy się podniósł, przeczekał już był spokojniejszy. Przeczekał, malowało się silne postanowienie. Przeczekał, miał jeszcze 25 guldenów. Mógł więc zjeść z mną kolacyjkę w kasynie, zapłacić hotel i jutro do Srok odjechać. A co potem? — zawołał wreszcie.

— Jakoś to już będzie! — zawołał wreszcie pobiegł do kasyna, gdzie go znajomi okrzykami powitali.

Nazajutrz popołudniu, zastawszy na ulicy gdzie wysiadł, swoje konie, po które tam pojechał nie do Srok, choć go tam z największą wyglądał niecierpliwością, lecz krótszą drogą do Grzywina.

Erazm Leszczyński był w domu. Wychodził go Stasia przywitał z radością nieudaną, chociaż nie ludził się co do jego wartości moralnej, lubił go bardzo dla jego uprzejmości i złośliwości.

Po uściskach i pierwszych słowach powitań Staś zawołał:

— Już słyszę, jak maie zaczynasz, gdzieś był i com robił przez pół roku? — Staś, tem potem, mój drogi. Teraz z czemś ważniejszym do ciebie przyjeżdżam. Znając

62)

Na ziemi galicyjskiej.

Powieść współczesna

w dwóch tomach

Józefa Rogosza.

(Ciąg dalszy).

Młody człowiek, jakby ze snu się budząc, odrzucił:

— Cokolwiekbyś pan mówił, ja zawsze będę utrzymywał, że taki krok byłby niehonorowym.

— Niehonorowy? A długi mieć i nie płacić, to rzecz honorowa? Ojoj! jaki pan Staś zrobił się skrupulatny, nieprzymierzając, jakby jaka panna. Ciekawym jednak, co będzie z tym wekslem, który pani Bronowska podpisała. Ona się nim pewnie bardzo ucieszy... Prawda, panie Stasiu?

Zapytany, jakby go tarantula ukąsiła, od okna odskoczył, i słowa żydowi nie odpowiedział, wybiegł z jego mieszkania.

Pinkas stał na środku pokoju i głową potrząsając, mruknął do siebie:

— Już ja wiem, że on będzie miał pieniądze.

Staś tymczasem udał się do hotelu, i kazawszy sobie pokój otworzyć, zaczął przechadzać się po nim dużymi krokami. W głowie jego był istny chaos. Co z sobą pocznie, jak dalej żyć będzie?

Ze wszystkiego możeby jeszcze było najlepiej wyszukać jaką pannę posadną i ożenić się coby prędzej. Pewnie, że to myśl niezła, i już nie jeden szczęśliwie ją przeprowadził, ale czy tak łatwo znaleźć pannę posadną. Dobrze partje nie przychodzą na zawołanie, na konkury zaś i rozjazdy Staś nie miał pieniędzy. Długi ze wszystkich stron piętrzyły się, jak piramida egipska; w Srokach mógł ledwie postny barszcz dostać, kredyt runął. Zresztą wiedział, że z dawien dawna miał w kraju reputację lekkomyślnika, jeżeli więc komu, to jemu trudnoby było się ożenić. Każdy ojciec bałby się, żeby jego córce majątku nie stracił.

W tem miejscu myśl jego zatrzymała się na pani Eulalii. Zaczął sobie przypominać ostatnią swoją wizytę w Podlesiu, rozmowę pod lipą ciemną i całą postać ciotuni. Nie złe jeszcze wtedy wyglądała, a ramiona miała toczyste, jak panna dwudziestoletnia... A jaka ona dobra, szlachetna, jak bezinteresownie mu pomogła! On zaś ślicznie jej się odwdzięczył... zabrał pieniądze i pół roku się nie pokazał.

— Mniejsza o to! — zawołał — powiem jej otwarcie, na co poszły te dwa tysiące i nie wątpię, że mi przebaczy. Kobiety są na te rzeczy bardzo wyrozumiałe.

Za dwa tysiące nie będzie więc gniewu, lecz co będzie za ten weksel, na którym ją podpisał? Tu wszystka krew do głowy mu uderzyła i stanął jak piwonja. Wstydił się samego siebie. Bądź co bądź, był to w jego życiu pierwszy czyn w tym